Nr. 186. We Lwowie, Środa dnia 14. Sierpnia 1867. Rok VI.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie „ 30 „

Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Nowości* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 29. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. We Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Autonomia administracyjna krajów koronnych.

Minister finansów pracować ma nad projektem, zrównania stopy procentowej długu państwowego, i przemienienia długu oprocentowanego na rentę publiczną. Projekta te ma przedłożyć przyszłej wspólnej delegacji, która się zebrać ma za kilka miesięcy, po przeprowadzonej ugodzie między Radą państwa a sejmem węgierskim.

Dalekie to są jeszcze plany i zamiary, wskazują jednak lepiej cel, który sobie wytknął minister finansów, niż sprawozdanie finansowe, które Radzie państwa przed miesiącem przedłożył.

Austrja jest jedynem państwem w Europie, które posiada najrozmaitszego rodzaju papiery długu publicznego, prawdziwe chaos finansowe. Ta kalejdoskopowa różnorodność papierów austrjackich bardzo im szkodzi na giełdach zagranicznych. Całą maszynerję długu publicznego potrzebaby koniecznie uprościć, aby módz wprowadzić ład w gospodarstwo finansowe. Nawet redukcji lub opodatkowania jednostajnego papierów publicznych austrjackich przy tej różnorodności ich podstaw, przedsięwziąć nie można. Sprowadzić je do jednego mianownika, do jednostajnego procentu, tak jak to inne państwa uczyniły od dawna, jest pierwszym koniecznym krokiem w uporządkowaniu finansowego gospodarstwa.

Przy ujednostajnieniu oprocentowania długu państwowego, może minister finansów zarazem i uskutecznić częściowo pożyczkę, jaka mu w przyszłym roku do pokrycia niedoboru będzie potrzebna. Gdzie bowiem trzy miliardy dwu, trzech, czterech, czterech i pół i pięciu procentowych papierów sprowadza się do jednostajnego oprocentowania, tam posiadacze tych papierów muszą dla wyrównania okrągłych kwot rozmaite dopłaty poczynić. Jeśli to uskutecznią w notach państwowych, to będzie to rodzajem pożyczki, lub ściągnięciem znacznej kwoty not państwowych z obiegu.

Zmiana długu państwowego, oprocentowanego i amortyzowanego, na rentę państwową jest wprawdzie redukcją wydatków państwowych, gdyż odpadnie przez to rocznie z budżetu do 30 miljonów, idących na amortyzację, ale wierzyciele na tem nic nie stracą. Procent im bowiem ten sam pozostanie, i wartość papieru ta sama, bo kapitalista wcale nie ceni sobie wyżej papieru, którego wylosowanie na ośmdziesiąt lat rozłożone, nad papier wcale do losowania nie idący. Tylko krótkie termina losowania mają u niego wartość.

Dwie te więc operacje, które minister finansowy zamierzne ma, w dwóch kierunkach posłużyć mogą: do zaciągnięcia pożyczki *al pari*, przymusowej dla wierzycieli państwa, i do ztrącenia z budżetu raz na zawsze do 30 miljonów rocznie, tak iżby niedoboru tylko 15 miljonów zostało.

Lecz to wszystko nie jest jeszcze dostatecznem do dźwignięcia finansowego gospodarstwa Austrji. Jeżeli ciężary podatkowe pozostaną te same co obecnie, to co roku pomimo owej konwersji, pomimo zmniejszenia wydatków, choćby o całą kwotę niedoboru dotychczasowego, pojawiać się będą nowe niedobory, bo dochód będzie się zmniejszał. Zniżyć zaś ciężary podatkowe można jedynie przez nadanie krajom koronnym autonomji administracyjnej, przedewszystkiem zaś w rzeczach finansowych.

Jeżeli centralna reprezentacja rozdzieli na każdy kraj koronny ryczałtowo tę kwotę podatkową, którą ten kraj jako c z y s t y d o c h ó d wnosił do skarbu w przecięciu z lat ostatnich, a sejmy krajowe zajmą się potem rozłożeniem tej kwoty i urządzeniem jak najtańszego sposobu poboru, to już tem samem zniżą się ciężary podatkowe. Tylko bowiem sejm krajowy, miejscowe znający stosunki, może taki sposób rozkładu podatków i taki sposób poboru wprowadzić, który zmniejszy bardzo znacznie koszta administracji finansowej, pożerającej w Austrji do 37 procentu podatków. Tu dla sejmów krajowych najobszerniejsze otworzyłoby się pole działalności. Tu by każdy sejm okazał, o ile sił intelektualnych w sobie mieści. Nastąpiłoby współzawodnictwo między sejmami i administracjami krajowemi, — aby bez uszczerbku skarbu państwa, nlżyć ciężarów podatkowych krajom swym, uwolnić jedne gałęzie gospodarstwa krajowego od zbytniego przeciążenia, dźwignąć inne, mogące podnieść dochód podatkowy, do równowagi sprowadzić wszystko. Byłby to najdzielniejszy sposób rozbudzenia produkcji w każdym kraju, i podniesienia handlu i przemysłu. A wtedy dopiero i ogólne państwowe gospodarstwo finansowe dźwignąć i do ładu przyjśćby mogło.

W sprawozdaniu, złożonem w Radzie państwa, minister finansów wspomniał, o potrzebie rozszerzenia administracyjnej autonomii krajów koronnych, jako o jednym z ważnych środków przywrócenia równowagi w budżecie, ale komisja finansowa nie weszła głębiej w znaczenie tego rozszerzenia. Zdawało się jej, iż minister finansów myśli o rozszerzeniu autonomii administracji politycznej, więc w sprawozdaniu swem komisja powiedziała, że ta a d m i n i s t r a c j a p o l i t y c z n a kosztuje 8 milionów rocznie, oszczędności więc w niej zaprowadzone, bardzo mało ważyć będą. Ministrowi zaś finansów, który się nosi z myślą przeprowadzenia zasady rozdziału kwot ryczałtowych na kraje koronne, chodzi głównie o autonomię bardzo kosztownej administracji finansowej, przez co by każdy kraj o kilkanaście procentu mógł sobie ulżyć ciężarów, a skarb państwa miałby pomimo tego te same dochody co obecnie.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 12. sierpnia. Otrzymano tu dziś cały szereg telegramów z Paryża, z Ischl i Salzburgu. Donoszą one zgodnie, że cesarstwo francuzcy wyjadą 17. b. m. o 6. rano z Paryża do Salzburgu, gdzie przybędą 18. między 1. a 2. po południu. Cesarzewicz ma się dobrze i zapewne pojedzie z rodzicami. Cesarzowa i cesarz austryjacki przybędą 17. w południe do Salzburgu, dokąd uda się z rodziny cesarskiej tylko najmłodszy brat N. Pana, arcyksiąże Ludwik Wiktor. Arcyksiężna Zofia i dzieci N. Pana zostaną w Ischl. Dano rozkaz, by począwszy od 17. b. m. rano aż do wyjazdu N. Państwa 20—30 ekwipażów stało w pogotowiu na usługi dworu cesarskiego w Salzburgu. Pracują tam pilnie około urządzenia teatru, w którym artyści sceny cesarskiej z Wiednia będą dawali przedstawienia. Dnia 19. b. m. odegraną będzie komedja Halma „Wildfeuer“. Następne dwa dni przeznaczone są na wycieczki do Golina dla zwiedzenia wodospadu i dóbr salinarnych, w razie zaś niepogody dawane będą przedstawienia w teatrze, Mauthnera „Eglantine“ i Hackländera „Der geheime Agent“. Nie wiadomo jeszcze, czy goście francuzcy odjadą 22. czy 23. b. m. Urzędnicy dworu na ich przyjęcie na dworcu kolei żelaznej wystąpią w mundurach, następnie zaś figurować będą we frakach i białych krawatach.

— Komisja prawnicza uchwaliła paragrafy kodeksu o przestępstwach przeciw sile zbrojnej państwa, na które w przyszłości osoby cywilne tylko w cywilnych sądach będą pociągane do odpowiedzialności. Komisja przyjęła następnie jednogłośnie wniosek Dr. Dietricha, zaproponowania Izbie, by poleciła komisji wypracowanie ustawy o stanie oblężenia, a to w tym celu, by na przyszłość rząd nie mógł samowolnie wydawać przepisów i rozporządzeń w wypadkach, w których okaże się smutna konieczność zaprowadzenia stanu wyjątkowego.

Sekretarz rajchsratowej deputacji ugodowej dr. Klun złamał pierwszy przyrzeczenie niezłomnego milczenia, do którego się członkowie tej deputacji obowiązali byli na przedwstępnych zgromadzeniach, i ogłosił w redagowanym przez siebie dzienniku ekonomicznym część materjałów statystycznych, przedłożonych deputacji ze strony ministerstwa skarbu. Z materjałów tych pokazują się następujące ciekawe daty:

Dochody państwa w sześcioleciu od roku 1860—1865 wynosiły sumę 1973 wydatki 2474, milionów. W tych tedy sześciu latach pokojowych niedobór wynosi 501 milionów. W okresie tym pobrano z krajów niemiecko-słowiańskich 1369, z krajów korony węgierskiej tylko $557^1/_2$ milionów podatków.

Z zestawienia rezultatów poboru podatków bezpośrednich i pośrednich okazuje się, że w p o d a t k a c h b e z p o ś r e d n i c h zapłaciły:

Kraje niem.-słow.	kraje korony węgier.
1860, 59.9	29.2
1861, 60.8	26.5
1862, 61.9	39.6
1863, 69.8	32.7
1864, 70.8	37.7
1865, 71.7	34.0

W podatkach pośrednich zapłaciły:

Kraje niem.-słow.	kraje korony węgier.
1860, 124 6	46.6
1861, 123.6	35.8
1862, 134.8	46.6
1863, 142 9	44.4
1864, 142.8	43.6
1865, 141.3	38.4

Kraje niemiecko-słowiańskie dostarczyły w tych sześciu latach w podatkach pośrednich i bezpośrednich prawie 1205 milionów, kraje węgierskie 452.1 milionów. Uwagi godną jest przy tem okoliczność, że w krajach przedlitawskich wykazuje się z roku do roku wzrost dochodu podatkowego, w Węgrzech zaś można dostrzedz pewną fluktuację w cyfrach, a nawet przeciętne umniejszanie się kwot zapłaconych.

Ogół restancji podatkowej przy końcu roku 1866 z lat poprzednich wynosi 42.5 milionów, a z tego przypada na Węgry 28 milionów, czyli prawie 60%. Dodać do tego wypada, że Węgry nie ucierpiały nic przez wojnę, owszem miały ogromny wywóz produktów. Okoliczność ta wszakże posłuży poniekąd do wyrównia skutków klęski głodowej, które dotknęła znaczną część Węgier w roku 1863.

— Według *Mähr. Corr.* Schuselka mianowany jest jeneralnym konsulem moskiewskim w Austrji.

— Według *Morgenpost* ma być bardzo do prawdy podobnem że wraz z Napoleonem przybędzie do Salzburga król Ludwik II. bawarski, i dziad jego król Ludwik I. W Berlinie uważanoby to za demonstrację przeciw supremacji pruskiej. Panuje tu zresztą przekonanie, że Prusy przygotuwują jakiś niespodziany zwrot dyplomatyczny.

Podług tego co donosi *Mähr. Corresp.* stanowisko br. Beusta było w tych czasach mocno zagrożone zę strony partji klerykalno-feudalnej. Zamach tejże nie powiódł się jednak, gdyż w ostatniej chwili tak nuncjusz papiezki jak i kardynał Rauscher odmówili swej pomocy tej intrydze.

Berlin d. 12. sierpnia. *Börsen Ztg.* oświadcza, iż doniesienie o postawieniu w Holsztynie ks. Fryderyka Augustenburga na kandydata do krzesła poselskiego w parlamencie półnoeno-niemieckim, — jest zmyślnone.

Bismarkowi zdarzył się w podróży z Ems do Berlina niemiły wypadek, analogiczny z tym, którego był śmieszną ofiarą przed kilku laty na kolei berlińsko-szczecińskiej. Wogóle Bismark zdaje się nie mieć szczęścia do podróżowania kolejami. Wówczas musiał nie dobrowolnym sposobem przesiedzieć dwie godziny w pewnem miejscu „dla mężczyzn,“ — a teraz cokolwiek tragiczniejsza trafiła mu się historja. Na jednej stacji pewien jegomość, podróżujący z nim w jedym oddziale, wysiadł, i nie oglądając się za siebie zatrzasnął drzwiczki, a te przycisnęły cztery palce Bismarkowi, który także właśnie chciał wysiadać, i chwycił się ręką oddrzwi wagonowych.

Paryż d. 10. sierpnia. *Etendard* upewnia, że d. 15. b. m. *Monitor* ogłosi jakieś ważne postanowienia cesarskie, które sprawią powszechne zadowolenie we Francji.

— Wczoraj toczył się w sądzie policji poprawczej proces przeciw p. Vermosel, redaktorowi dziennika „*Courier francais*“ o obrazę honoru pana Granier de Cassagnac. P. Granier polecił swoją sprawę prokuratorowi cesarskiemu, ale zawiódł się w oczekiwaniach. Rząd nietylko nie bronił swego poplecznika, ale nawet prokurator potępił publicznie, bardzo surowo postępowanie panów z Cassagnac, a gdy ustawa francuzka nie dopuszcza dowodu prawdy, sąd musiał wprawdzie skazać p. Vermosel i jego współpracowników, ale przyznał okoliczności łagodzące i skończyło się na małych grzywnach. P. Vermosel zapłaci 200 fr. a współpracownicy jego po 50 fr. Myślano onegdaj jeszcze, że rząd poprze usilnie sprawę dowódzcy swoich „mameluków“ i że p. Vermosel będzie zrujnowanym, ale jak widzimy, stało się inaczej.

Cesarz kazał wczoraj w obozie pod Chalons przedsiębrać próby strzelania.“

Monitor dzisiejszy pisze: „Poseł francuzki Dano donosi w telegramie datowanym z Mexyku d. 20. lipca, iż wyjąwszy nieprzewidziane jakie wypadki, za kilka dni będzie w położeniu wyjechać z Meksyku.

Monitor z d. 11. b. m. donosi, że poseł francuzki p. Dano, zawiadomił rząd telegrafem z d. 20. z. m., iż za kilka dni będzie mógł opuścić Meksyk, jeżeli nie zajdzie jaka nieprzewidziana przeszkoda.

Podlug *Memorial diplomatique* podróż cesarstwa francuzkiego do Austrji potrwa z tydzień cały, podczas czego francuzki następca tronu pozostanie w Chalons. Dnia 26. sierpnia przybędą cesarstwo do Lille, i odwidzą następnie Dunquerque, Roubais i Tourcoing. Cesarstwo austrjaccy dopiero potem przybędą, i to do samego Paryża i nie incognito.

Rzym. *Journal de Paris* podaje niektóre szczegóły o pożegnawczej audjencji jen. Dumont u papieża. Mówiono o legii antibańskiej i o Garibaldim. Na wzmiankę o pustelniku kaprerskim odrzekł papież w tonie niemal wesołym: Ten Garibaldi wielki nam sprawia smutek. Dumont uznał za stosowne, zapewnić papieża, jak szczęśliwą byłaby Francja i cesarstwo, gdyby papież zjechał do Paryża na zwidzenie wystawy. „Jesteśmy już zanadto starzy i zuckani, miał odpowiedzieć papież — abyśmy mogli puszczać się w taką podróż, a zresztą — dodał żartem — już i tak jesteśmy tutaj dosyć eksponowani (exposé — wystawieni).

Jen. Dumont wrócił już do Paryża i zdał cesarzowi sprawę ze swej misji.

Madryt. Podług doniesienia w *Courrier de Cadix* przedsięwzięto w prowincji Andaluzji liczne znowu aresztowania. Pablo Gomez y Mure, znany demokrata, został także aresztowany, i ma być rozstrzelany. Wybuch powszechnej rewolucji ma być w blizkości.

Serbia. Telegram doniósł, iż sultan płynąc Dunajem popod Belgrad z powrotem do Stambułu odmówił posłuchania Garaszaninowi, prezydentowi ministrów księztwa serbskiego.

Z wystawy.

XVI.

(Ciąg dalszy.)

W części technicznej uderzają znaczne niedostatki. Autor „Rachunków“ wytknął w całej swej niefortunnej krytyce tylko jeden brak prawdziwy, brak powietrza, czyli mówiąc wyraźniej, brak perspektywy powietrznej. W sądzie tym zgadzam się z nim najzupełniej. Sala jest ciasna, osób bez liku — wszystko zsuwa się na pierwszy plan, wszystko może runąć z obrazu. Widocznie artysta tę część zaniedbał, bo że ją mógł stworzyć, to nie podlega najmniejszej wątpliwości. W żołnierzach, ukazujących się za drzwiami jest perspektywa zachowana najlepiej, czemuż jej nie ma w całym obrazie? Panu Matejce zarzucę także zbytek w draperjach, i poniekąd nienaturalność w samem oświetleniu. Tu bogate kotary — tam bogate obicia, tu wywrócone krzesło, a na nim kawał jakiejś materji, a przy drzwiach portret Katarzyny tak wybitny, że zdaje się, jak gdyby caryca należała do żyjących, działających osób. Można ją było głębiej, w cieniu postawić, a mimo to uwydatnić jej rysy, jeżeli malarz koniecznie sobie tego życzył. Swiatło pada jakoś tak dziwnie, że zmięszane z pudrowanemi głowami i siwemi czuprynami, tworzy w samym środku atmosferę białą. Stanąwszy przed obrazem po raz pierwszy, zawołał każdy: „Ileż tu mąki!“ Wytknę jeszcze jednę drobnostkę, którą może nikt nie zauważał, lecz której nie chcę pominąć. Przed Ponińskim leży kapelusz, a w nim kiesa z moskiewskiem złotem. Kiesa ta nie razi, bo jeśli należy do uwydatnienia myśli, to umieścić ją potrzeba tak samo, jak ją umieścił Leonard da Vinci w swej „Ostatniej Wieczerzy“. Mnie razi rzecz inna. Jeden imperjał toczy się prosto pod nogi Ponińskiego. Niech artysta daruje, lecz mu powiem, że to manieryzm. Chcieć przedstawić toczący się pieniądz, to znaczy to samo, co wchodzić w drobnostki malarstwa flamandzkiego, które lubi malować pod stołem kota, bawiącego się kłębkiem nici. W komedji umieszczajmy drobnostki, lecz wystrzegajmy się ich w poważnym dramacie. Więcej perspektywy, nieco lepszego światła, mniej draperyj, które pozostaną zawsze barokiem, (*barocco*) choćby nawet były spuścizną tak wielkiego mistrza, jak Rubens — mniej fatalizmu w głównej myśli, a „Upadek Polski“ Józefa Matejki będzie pod każdym względem arcydziełem. Jak poeta powinien zważać obok głębokości myśli, także i na piękność wiersza, bo poezję szczytną bez odpowiedniej formy, można tylko wielbić, ale nie wielbić i kochać, tak i malarz powinien pamiętać o piękności zewnętrznej, jeżeli chce aby i jego obraz wielbiono i kochano.

Ocenienie, jakiego obraz Matejki, doczekał się na wystawie świata, jest najlepszą rękojmią, że w niniejszem sprawozdaniu nie byłem stronniczym. Choć nie mówiłem z sędziami, jednak wnioskuję, że gdyby nie braki, które wytknąłem, utwor polskiego artysty, byłby otrzymał nie medal złoty, ale medal wielki, połączony z krzyżem honorowym. Niedostatki musiały sędziów tem bardziej uderzyć, że oni nie rozumiejąc olbrzymiej myśli, stanowiącej treść tego obrazu, zwracali swą uwagę najwięcej na to, co w oczy uderza.

Wprawdzie skończyłem ze stroną artystyczną, lecz za to nie zacząłem mówić o rzeczach innych, o których przy tej sposobności nadmienić należy, bo i one łączą się z pracą Matejki.

Jeszcze dzieło krakowskiego artysty było w kraju, a już słyszeliśmy kilkanaście głosów, domagających się niewysłania „U p a d k u P o l s k i“ na wystawę świata. Krytyki — że tak powiem „narodowe“ — posypały się ze wszech stron.

Obecnie zamyślam odpowiedzieć na krytykę narodową, której p Kraszewski w "Rachunkach" pierwsze miejsce naznaczył. Znagla mię do tego ta okoliczność, że głos p. Kraszewskiego był poniekąd streszczeniem uwag całej pewnej warstwy polskiego społeczeństwa, i że sięgnąwszy najdalej, mógł wielu w błąd wprowadzić. Całą narodową krytykę autora „Rachunków“ można streścić jego własnemi słowy: „Obraz Matejki jest policzkiem, danym zmarłej matce, jest złym uczynkiem.“

Lecz kogoż to uważa naród za swą matkę — niech odpowiedzą pomienieni krytycy?

Czyż kilku możnowładców, przedstawionych w njemnem świetle na obrazie Matejki, można uważać za przedstawicieli ogółu naszej społeczności narodowej?

O! panów tych nie można nawet porównać do matki, frymarczącej krwią i szczęściem swego dziecka, bo tamta dała przynajmniej życie cielesne, a ci nie dali nikomu ani iskry życia, — ich porównać można jedynie do wietrznicy, co wychowana w naszej chacie, opanowała później naszych uczciwych, choć ograniczonych rodziców, — do wietrznicy, co się nie wahała zdradzić! Sądźmy teraz z innego stanowiska.

(Dokończenie nastąpi.)

Za przyczynę tej niełaskawości podają dzienniki okoliczność, że książę Michał serbski nie czekał na sułtana w Belgradzie, lecz wyjechał na wystawę, jakby umyślnie chciał unikać spotkania się z Abdul-Azisem. Sułtan odwzajemnił się też, nie przyjmując Garaszanina na pokładzie statku, który go wiózł z Węgier do Ruszczuku. Natomiast z wielką życzliwością miał sułtan przyjmować księcia Karola rumuńskiego, który na powitanie jego przybył do Ruszczuku. Posłuchanie trwało przeszło godzinę, a dostojnicy sułtańscy oddawali ks. Karolowi niezwykłe honory.

Meksyk. Paryzki *Figaro* otrzymał znowu prawdopodobnie już niezmyśloną relację o egzekucji Maksymiljana w Meksyku wraz z fotografiami, przedstawiającymi żołnierzy z plutonu egzekucyjnego. Jest ich sześciu, same dzikie postacie, kapral ma twarz dobroduszną, oficer dowodzący jest młodzieńcem 18letnim. Druga fotografia przedstawia kamizelkę i surdut, w którym ubrany był Maksymiljan. Są to rzeczy jego służącego, gdyż jego własny ubior skradziono mu. Kamizelka ma sześć otworów od kul; w jednym miejscu nadpalona, gdyż się zajęła od naboju z bliska wypalonego. Po pierwszej bowiem salwie Maksymilian tylko jednę kulę dostał w p erś i to od prawej strony, padłszy na ziemię tarzał się i dawał znaki, aby go dobito, wtedy dwóch żołnierzy dość z bliska strzelało bezskutecznie, a jeden zapalił mu kamizelkę. Służący Maksymiliana ugasił płomień wodą; pośród czego Maksymilian oderwał sobie z bólu guzik od surduta. Wtedy kapral dobił go strzałem w serce. Surdut jest na wskróś podziurawiony wszystkiemi kulami.

Petersburg d. 10. sierpnia. Tutejszy korespondent hamburgskiej *Börsenhalle* donosi, że mimo ofiarowania przez królowę Wiktorję carowi orderu podwiązki, stosunki obu rządów nie są tak przyjaźne jak bywały niegdyś. Powodem tego jest sprzeczność zapatrywania się na kwestję wschodnią. Podróż sułtana do Paryża i Londynu pogorszyła te stosunki, gdyż wykazała, iż Turcja może w danym razie liczyć na pomoc Zachodu. Dzienniki moskiewskie obwiniają angielskich konsulów o stronniczość, że ci w raportach swoich do lorda Stanleya, przychylnie się wyrażają o Turcji pod względem postępowania na Kandji. Nietylko zaś z powodu Turcji panuje niechęć obustronna między Anglią i Moskwą, — nie małą bowiem rolę grają tutaj doniesienia o nowych zaborach moskiewskich w Turkiestanie. Dzienniki angielskie zwracają uwagę na niebezpieczeństwo grożące Anglii z powodu tego rozszerzania się zaborów moskiewskich w Samarkandzie i Bocharze, czemu jednak Anglia nie jest w stanie przeszkodzić.

W Krasnem siole, gdzie wojsko jest obozem rozłożone, była niedawno rewia, a na niej było mnóstwo cudzoziemskich oficerów, a szczególnie pruskich, którzy tu w sferach rządowych mają wielkie poważanie. Od czasu Sadowy każdy Prusak urósł na bohatera i niesłychanej zręczności taktyka. W ogóle stosunki z Prusami jak najlepsze, a o istnieniu przymierza zaczepno odpornego na wszelki wypadek Prus z Moskwą, nikt nietylko tu nie wątpi, lecz głośno o niem mówią i dobrze poinformowani uroczyście o istnieniu jego zapewniają. Na wszelki wypadek, prawdopodobnie jest ono nader bliskiem, bo Moskwa uzbrojenia swe wciąż energicznie prowadzi i we wszystkich kierunkach niesłychany ruch rozwinęła. Oficerowie mówią o wojnie, jako o rzeczy bliskiej, zdecydowanej, a i osoby, do dworu zbliżone tego nie tają. W Kronsztadzie i w Mikołajewie czynność nadzwyczajna; podobnież w wydziale intendentury i prowianckim. Przy tej sposobności muszę wam nadmienić, że wobec zachmurzonego horyzontu politycznego, Moskwa zdecydowała się nareszcie przystąpić do stowarzyszenia genewskiego, odtąd więc pozbawia się przyjemności dobijać rannych i pieczę o nich zdaje na stowarzyszenie. Rozumie się jednak, że zobowiązanie swe dała tylko co do żołnierzy, a raczej wojskowych, gdyby wszakże jacy wierno-poddani zbuntowali się, to ani chwili nie namyślałaby się, by opatrujących rannych podobnie jak w Polsce postępowała, wraz z rannymi zabijać. To już jest wzrosła w ich organizm zasada, od której nie odstąpią.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Berlin d. 10. sierpnia.

(*X.*) W tych dniach pokazała się tu broszura większych rozmiarów po niemiecku napisana bezimiennie pod napisem: *Uiber die Reformen der Verfassung des Königreich Polen 1815--1867.* (O reformach w Królestwie polskiem od roku 1815—1867). Nazwisko autora niewiadome, ale dziegieć czuć z daleka. Na książce napisano jest „drugie wydanie,“ a rzeczywiście jest ono pierwsze — tym sposobem myśli autor, księgarz i ten, komu na tem zależy, dać więcej rozgłosu i rozpowszechnienia owej broszurze. Autor w przedmowie dziękuje „urzędnikom polskim“ za dostarczone mu objaśnienia i szczegóły, ale czytając dalej, można się łatwo dopatrzyć co to za „polscy urzędnicy“ dostarczyli mu szczegółów i objaśnień — czytając dalej, bardzo łatwo dopatrzyć się można, że autorowi za główne źródło służy: Kancelarja jenerał-oberpolicmajstra, kancelarja namiestnictwa i moskiewskie dzienniki. Przy takich „wiarogodnych“ źródłach nic dziwnego, że całą książkę: O reformach w Królestwie polskiem od r. 1815 do 1867, można zakreślić czerwonym ołówkiem, a na marginesie napisać wielkiemi literami: o d *a* d o *z* f a ł s z. Broszura ma wszelkie pozory dziełka pisanego z polecenia moskiewskiego rządu, a niektórzy nawet sądzą, że ją nie pisał Niemiec, tylko Moskal; w każdym razie jest rzeczą pewną, że rząd moskiewski skwapliwie dopomagał autorowi podkładając mu owe „źródła“ — toż jemu dziś bardziej, jak kiedykolwiek chodzi o bałamucenie Europy, tembardziej, że tam koło Sekwany odzywają się głosy wcale nie dwuznacznie o Moskwie i o białym carze...

Dziennikarstwo pruskie bardzo niezadowolone zjazdem cesarza Napoleona z cesarzem austrjackim w Solnogrodzie, podniosło jeszcze bardziej grożący głos, gdy wieść się ta rozeszła, że do Solnogrodu przybędzie także i król bawarski. Ma się rozumieć, że zjazd tych trzech monarchów miałby wielkie znaczenie polityczne i byłby najważniejszą manifestacją wobec Prus i Moskwy, które też co raz bardziej ściśniają przyjacielskie związki. Niektóre jednak dzienniki pocieszają się nową, znowu krążącą wersją jakoby cesarz Francuzów miał także zamiar odwiedzić króla pruskiego u wód w Ems bawiącego, lub gdziekolwiek w morskich kąpielach, gdzie niezadługo Wilhelm III. z Ems się udaje.

W Ems, oprócz hr. Bismarka, znajdującego się przy boku króla, jest także i p. baron Goltz, ambasador pruski w Paryżu. Pomimo wypoczynku, jaki sobie król i jego ministrowie, przedsięwziąć obiecywali, mają się tam ciągle odbywać dłuższe narady, do których umyślnie baron Goltz został wezwany. Łatwo się domyśleć, co może być przedmiotem tych narad.

Przyjechał tu naczelny prezes W. ks. Poznańskiego Horn. Jak to się zawsze w Berlinie, ile razy mają być wybory w naszej Wielko-polskiej ziemi, dla zasiągnięcia ustnych instrukcyj co do postępowania władz rządowych wobec wyborczej agitacji Polaków.

Obecnie rząd pruski nie tylko nie zmienił swojej polityki, ale wiem to na pewne, że pan Horn otrzymał zupełne „*carte blanche*“ co do pozdewać nierównie większych nadużyć i gwałtów, jakie towarzyszyły przy poprzednich wyborach. Oprócz kwestji wyborczej p. Horn konferował z tutejszymi dostojnikami urzędowymi, jakim sposobem należy zniszczyć wpływ prasy polskiej w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, z czego wynikną znowu pewne zakazy do nauczycieli, urzędników i księży, trzymania pism polskich. Mianowicie też myśl podniesiona przez Dziennik Poznański zakładania po całym kraju bibliotek, składki zbierane na wydawnictwo ludowe, ma być rzeczą prześladowaną i utrudnianą na wszelki możliwy sposób. Ks. arcybiskup Ledóchowski przyrzekł Hornowi, że zawiadomi duchowieństwo polskie, aby w wspomnionych bibliotekach i wydawnictwie ludowem żadnego nie przyjmowało udziału. Dziennik Poznański ma być szczególnie obserwowany, wystawił go tu bowiem p. Horn jako źródło całej opozycji przeciwko rządowi, który jednak tak się umiał urządzić ze składem miescowym redakcji, że policja zaledwie domyślać się może o głównych współpracownikach Dziennika, ale nie ma na to żadnych prawnych dowodów.

Widzicie więc, że konstytucja osłaniająca nasze prawa narodowe, dla nas jest pozorną, bo taki naczelny prezes odbiera specjalne co do Polaków instrukcje, które nie są ogłaszane drukiem, jako prawo obowiązujące, ale dawane ustnie. Tak np. w przeszłym roku tenże sam Horn powiedział wszystkim nauczycielom i urzędnikom w Poznaniu, że jeżeli nie wystąpią z Towarzystwa Przyjaciół Nauk, to mają się spodziewać dymisji. Pan Horn ma się rozumieć nie ogłosił tego publicznie, ale niemniej rozkaz jego był wykonany, bo ci, którzy krwawą pracą dorobili się jakiej takiej posady, nie chcieli narażać na ruinę materjalną całej rodziny, zostając członkami Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Próbowano wprawdzie wytłumaczyć panu prezesowi, że Towarzystwo jest czysto-naukowe, niema żadnego związku z polityką, ale p. prezes odpowiedział: „Moi panowie, dla rządu wszędzie jest kwestja polityczna, gdzie tylko mowa lub piszą po polsku“. Cóż tu na to powiedzieć... I Murawiew lepiej nie potrafi.

Podporucznik Scheve, który jeszcze 10. czerwca zabił swego gospodarza, szewca Saiffarta, przed kilku dniami został skazany przez sąd na trzy lata więzienia w twierdzy i w tym celu został odesłany do Magdeburga.

Celigny d. 8. sierpnia.

(*S*) Trudno znaleźć dziennikarstwo i cały nawet lud tak złej wiary, jak jest dziennikarstwo moskiewskie i lud moskiewski. Z nimi potrzeba zawsze mówić z dokumentami w ręku, z namacalnemi dowodami ich występku, inaczej wyprą się, wyłżą, a nawet winę całą zwalą na obwiniającego. Niech więc nie dziwi was, że tak często posługujemy się wypisami z dzienników moskiewskich, wybawia to nas od polemiki, od dowodów, że prawdę powiedzieliśmy, bo każdy może sprawdzić dokładność słów naszych, może przekonać się o wypowiedzianych wnioskow nowszych. Ileż to razy Moskale zaprzeczali obwiniającym o nietolerancję religijną, o prześladowanie wiary katolickiej, upewniając, że są to wymysły i obwinienia wiecznych ich wrogów — Polaków. Przytoczymy dzisiaj dwa dokumenta, wzięte z moskiewskiego źródła, którego jednak nie tak łatwo, gdyż są pomieszczone w oficjalnych dziennikach, które czytają tysiące ludzi. W dzienniku *Wiest* z d. 22. lipca czytamy następne wiadomości z niespokojnej Litwy.

„Od pewnego czasu zajęto się rozszerzeniem prawosławia w zachodnich prowincjach cesarstwa. W interesie sprawy moskiewskiej nam się zdaje, iż należy zwrócić wielką uwagę na sposób tej propagandy... Ja nie będę mówić o środkach, przy których pomocy odbywa się w ogóle najnowsze nawracanie pomiędzy katolikami włościanami, lecz zwrócę uwagę na te środki, których używa propaganda prawosławna na Żmudzi.

„Trudno znaleźć żarliwszych katolików jak są Żmudzini. Zamknięty w sobie, milczący, nieprzysiępny wpływom zewnętrznym, Żmudzin święcie chowa w głębi duszy swojej wszystkie religijne przekonania, które w nim zaszczepili pierwsi propagatorowie katolicyzmu. Nie wiedząc prawie o niczem co się dzieje za granicami ich lasów. Żmudzin nie wie i o tych wstrząśnieniach, których doznała władza papiezka w czasach ostatnich. Następca św. Piotra w oczach jego jest zawsze arcykapłanem, przed którym drżą królowie i cesarze. Propagandę więc prawosławną na Żmudzi należy prowadzić z nadzwyczajną ostrożnością.

„Cóż więc należy powiedzieć o nauczycielach szkółek ludowych, mówiących do Żmudzinów językiem dla nich nie pojętym i dawających dowód gorliwości swojej, pokazywaniem w szkołach dzieciom włościańskim karykatur papieża, na których ten ostatni przedstawiony w najśmieszniejszych, w najnieprzyzwoitszych postawach? Łatwo można się domyśleć, jaki wpływ wywiera na rodziców opowiadanie dzieci o tem co się dzieje w szkole. Oni patrzą na to jak na największą profanację religii, do której są przywiązani. Podobna propaganda zamiast przysługi sprawie prawosławnej, szkodzi tylko jej i utwierdza katolików w ich wierze.

„Chcecie wiedzieć jakie środki używają się dla osłabienia zewnętrznego wpływu katolicyzmu w zachodnich prowincjach? Oto są dwa niedawne zdarzenia, które dadzą pojęcie o tem.

„Jeden z katolickich właścicieli miał w ogrodzie swoim, położonym około bitej drogi, statuetkę bogini Flory. Naczelnik miejscowej policji, przyjąwszy ją za statuę jakiejś świętej katolickiej, kazał zabrać ją.

„W jednym z miast tych prowincyj, statuetka, przedstawiająca matkę Boską, stała w framudze urządzonej w domu wychodzącym na ulicę. Miejscowy naczelnik, wielki zwolennik prawosławia, chciał ją wyrzucić, ale policjanci, którym rozkazał to zrobić, odmówili posłuszeństwa, widząc w Madonnie też samą dziewicę świętą, którą wielbią tak chrześcianie wschodu jak i zachodu. Naczelnik więc zwrócił się do żydów, którzy wypełnili sumiennie jego polecenie. Madonna była zdjęta i roztłuczona w kawałki. Ateizm więc polityczny był zupełnie zadowolony.

„Powiedziałem „ateizm polityczny,“ lecz w Wilnie udało mi się słyszeć po raz pierwszy o „ateizmie prawosławnym“ na bankiecie, danym na cześć nowonawróconych katolików na prawosławie. Jeden z mowców winszując neofitom, tak uniósł się wymową, że wypowiedział, iż on przekłada „ateizm prawosławny“ nad przekonania katolickiego wyznania.“

Oto jest pierwszy dokument, wzięty z moskiewskiego dziennika, którego zapewnie nikt nie podejrzywa, że go przekupili Polacy, jak mówi moskiewskie dziennikarstwo o francuzkich gazetach. Drugi dziennik moskiewski rozpatrując ten artykuł i uznając sprawiedliwość uwag korespondenta *Wiesti*, podaje moskiewskiemu rządowi oryginalny środek wynarodowienia Litwy i pozbawienia jej religii ojców:

„W sprawie zniszczenia polskich i katolickich wpływów na Litwie, rząd moskiewski powinien postępować tak umiejetnie, tak mądrze, jak postępuje rząd pruski w Poznaniu. Przekonawszy się, że za pomocą policji i władz cywilnych nie ma sposobu działać na sumienie swoich poddanych, rząd pruski udał się do środka więcej skutecznego, a mianowicie do działania na ludność za pomocą wyższego duchowieństwa katolickiego, które łatwiej skłonić można do rządowych zamiarów, jak duchowieństwo niższe. Rząd pruski miał dla planów swoich pozyskać arcybiskupa poznańskiego i gnieźnieńskiego, i przy jego pomocy prędzej zaszczepi w ludzie niemieckość, a może mimo nawet jego życzenia i luteranizm, jak przy pomocy innych środków. Arcybiskup Ledochowski wprowadza powoli w katolickie seminarja język niemiecki, żeby tym sposobem wyrugować z kościoła język polski i zmusić młodych księży, ztamtąd wychodzących, mówić do narodu kazania po niemiecku. Ta okoliczność, razem z wypuszczeniem w świat znacznej liczby książek do nabożeństwa po niemiecku pisanych, zmusi lud uczyć się języka niemieckiego, a z językiem tym prędzej przywykać do niemieckich zwyczajów i zbliżać się nawet do porzucenia katolickich błędów, które tak dobitnie wyszydził Luter. Chłopi polscy i litewscy dla tego mają współczucie do dawnej Polski, bo Polska i katolicyzm przedstawiają mu się ciągle jako synonimy.

„Działając przez wyższe duchowieństwo, możemy dopiąć bardzo wielkich i pięknych rezultatów. My widzieliśmy naprzykład w ostatnim czasie, jak rząd pruski umiał doskonale przez arcybiskupa paraliżować agitacje Polaków w Poznańskiem przy wyborze deputatów do północno-niemieckiego parlamentu. Za jego wpływem dostojny arcypasterz poznański i gnieźnieński, ten kapłan prawdziwie pojmujący wysokie obowiązki swoje, wydał rozkaz wzbraniający księżom wszelkiej wyborczej agitacji pomiędzy ludem. Kilkanaście lat rządów podobnego pasterza, a Poznańskie tak długo opierające się germanizacji, będzie zniemczone zupełnie. Czyż i my między naszem wyższem katolickiem duchowieństwem nie znajdziemy kapłana, tak doskonale pojmującego obowiązki swe względem kraju jak arcybiskup Ledochowski? Według naszego zdania jest to jedyny sposób zniszczenia wpływów polskich na Litwie i zmiany tej prowincji na czysto moskiewską i prawosławną, jaką niegdyś była“.

Przejdźmy do czegoś weselszego, zabawniejszego, bo czytając rzeczy podobne, serce z bolu się ściska.

W tym tygodniu w Billancourt we Francji była wystawa koni, z liczby tych, które przysłane były na wystawę. Anglia, Moskwa i Francja przedstawiły przepyszne konie. Prusy nie były świetnie reprezentowane. W dniu, gdy przysięgli wyznaczali nagrody, uznano, że pruskie konie są dość dobre, ale nie posiadają przymiotów prawdziwie potrzebnych dla służby pociągowej i kawaleryjskiej. To się bardzo niepodobało komisarzowi pruskiemu, ktory zniecierpliwiony wskazywaniem niedostatków, powiedział z dumą: „Czy są one uznane za dobre, czy nie, to wszystko jedno; niemniej jednak w maju przyszłym konie te będą piły wodę z Sekwany“. Możecie przedstawić sobie jaki efekt zrobiły te słowa na przytomnych. Komisarz jednak francuzki powstrzymał się od gwałtownej odpowiedzi i tylko zimno zauważał: „Panie komisarzu, my jeszcze nie jesteśmy w wojnie.“ Słowa Prusaka przechodziły z ust do ust i dostały się do ludu, zebranego na około wystawy. Przy wyjściu pruskiego komisarza spotkały go świsty i kocia muzyka, jakiej on nie słyszał może w błogosławionej ojczyźnie swej od roku 1848.

Bukareszt d. 7. sierpnia.

(*A. Łab.*) Chwilowy tryumf p. Bratiano nad konzulami, przyczynił się wielce do równie chwilowego zwycięztwa nad niemiłą rządowi sytuacją w Mołdawii. Minął już dzień spełnienia zapowiedzianych ztamtąd ważnych wypadków, a po dotychczasowej ciszy wolno nam się domyślać, że projektowany zjazd deputowanych i senatorów mołdawskich w Romaniu nie przyszedł wcale do skutku.

P. Bratiano zna usposobienie konspirujących separatystów, ich słabą stronę tj. tchórzostwo; łatwo mu więc było zaimponować im na razie groźną uchwałą rady ministrów i wysłaniem wojska do Romania. Dziś już powiedzieć można, że cała ta stanowczość p. ministra niewiele byłaby mu pomogła, gdyby Mołdawianie byli cichaczem zmienili umówiony punkt zborny lub gdyby mogli posłużyć się choćby najszczuplejszą siłą zbrojną, złożoną n. p. z kilkuset odważnych ludzi. W takim razie nie naraziłby minister wojny swej armii na niepewne następstwa drugiej Kostangali.

Pan Bratiano więc, widząc dynastję Hohenzollernów w Rumunii zagrożoną i usiłowania do podkopania podwalin wniesionego przez siebie tronu, nie cofnął się przed pogwałceniem konstytucji na swoją a nie kraju i narodu korzyść, bo pan Bratiano nie chce uchodzić, osobliwie w Paryżu, za męża stanu, któryby pracował *pour le roi de Prusse.*

Dowodem tego mnóstwo Francuzów wydalonych z posad wojskowych i cywilnych, jakie od czasów ks. Kuzy zajmywali; i to tylko dla tej jednej przyczyny, że są cudzoziemcami;

dowodem prześladowanie najhaniebniejsze emigracji polskiej, równie dla powyższej przyczyny;

dowodem wydalenie 400 urzędników mołdawskich, i zastąpienie tychże Wołochami, pod pozorem że pierwsi mogą być przejęci zasadami separatystycznemi lub anti-hohenzollernowskiemi.

Rumuni, którzy dotychczas sami z siebie i dla siebie nic dobrego, prawdziwie postępowego i pożytecznego nie zdziałali, przyzwyczaili się przyjmować z rąk Opatrzności to, czego nie mogą osiągnąć drudzy za cenę wiekowych cierpień i strumieniami wylanej krwi. Obdarzono ich wolnością, której oni nawet pojąć nie są w stanie.

Dowiadujemy się, że Turcja zażądała już od mocarstw zagranicznych wysłania komisji międzynarodowej do Rumunii, celem rozpatrzenia i bezstronnego osądzenia haniebnego czynu popełnionego w Gałaczu.

Jestem najmocniej przekonany, że ta komisja międzynarodowa znajdzie Rumunów winnymi, i udowodni, że to rumuńskie władze dopuściły się zbrodni topienia ludzi w Dunaju.

Od dnia 23. lutego czują się Rumuni mocą wygotowanej dla siebie konstytucji upoważnieni do pogwałcania wszystkich najświętszych praw i obowiązków. Topią więc ludzi i to nie tylko w wodzie ale i na stałym lądzie.

Mówią sobie: Jesteśmy wolni! Dlaczegoż nie mamy być nimi aż do możności bezkarnego topienia żydów w Dunaju? Czyż nie mamy konstytucji, która to już tam jakoś wytłumaczy?

Takie i tym podobne rozumowania można tu usłyszeć; dlaczego, bo o perle, jaką jest wolność, nie mają Rumuni nawet ani wyobrażenia; a zaiste nie godzi się rzucać perły tak sobie przed . . . . ludzi, którzy je depcą, nie wiedząc nawet co robią.

Komitet grecki w Bukareszcie, na którego czele stoi niejaki p. Paschides, wydał ponowną odezwę do Rumunów, zapraszając ich do niesienia pomocy rodzinom, ofiarom rewolucji kandyjskiej. Wszystkie niemal dzienniki tutejsze powtórzyły wspomnianą odezwę; pomimo to składka idzie bardzo leniwo. Już to apelowanie do szlachetniejszych uczuć rumuńskich należy do zadań najniewdzięczniejszych, o czem się zresztą komitet grecki niebawem dowodnie przekona.

Książę Karol, otoczony liczną świtą, wyjechał w niedzielę do Ruszczuku na spotkanie sułtana. W Dziurdżewie oddał się mu pod dyspozycję francuzki wojenny statek *le Magicien.* W poniedziałek raczył sułtan przyjmować ks. Karola według dzienników tutejszych, z wielką uprzejmością. Posłuchanie trwało godzinę, a drugie tyle czasu zabrało wzajemne poznawanie się dygnitarzy obu państw, przyczem książę przy odgłosie muzyki i dział powrócił na statek. Do stołu książęcego zostali zaproszeni oprócz świty pp. Boyard, zastępca tutejszego konzula francuzkiego; Lamy, członek francuzkiej komisji wojskowej i komendant statku.

Dzisiejszy *Romanul* podaje depeszę z Jas, z wczorajszą datą, podpisaną przez p. Hormuzaki, która nie wspominając wprawdzie o tem, czy zebranie w Romaniu miało miejce lub nie, ogłasza cel tegoż, t. j. zamiar Mołdawianów nieposyłania deputowanych i senatorów do Izb bukaresztckich tak długo, pokąd wszystkie żądania

Mołdawii wysłuchane i spełnione nie będą. P. Hormoźaki powołuje się na świadectwo wiarogodnych osób, w których obecności p. Roznowano pomyślny program miał wypowiedzieć.

Kronika.

— **Nominacja.** C. k. krajowa dyrekcja skarbu mianowała oficjała rachunkowego Teofila Gelb kasjerem przy c. k. głównej kasie krajowej.

— **Ułaskawienie.** W sobotę po południu nadszedł do dyrekcji policji w Krakowie telegram od ministra sprawiedliwości, polecający uwolnienie p. Stanisława Szczepanowskiego, skazanego za zdradę stanu prawomocnym już wyrokiem na 5 lat ciężkiego więzienia. P. Szczepanowski rodem z królestwa Polskiego, na własne podobno żądanie ma być wywieziony do Szwajcarji.

— **Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału „Sokoła"** wysadzono najpierw komisję z pięciu osób do przeprowadzenia projektu urządzenia tej jesieni i zimy całego kursu wyższego nauk dla kobiet. Do komisji wybrani: dr. Białoskórski, dr. Fränkel, Sawczyński, Sobieski i Dobrzański.

Następnie wybrano komisję z trzech: dr. Fränkla, Żaska i Dobrzańskiego, która ma z wysadzoną przez Towarzystwo strzeleckie komisją porozumiewać się i ułożyć projekt połączenia obudwu Towarzystw: „Sokoła" i „Towarzystwa strzeleckiego."

Uchwalono odbyć dwie wycieczki. Jedna w tych dniach milowa pieszą, tylko z członkami „Sokoła". Drugą dalszą w Tatry, do Krakowa i do Wiednia. Ta druga wycieczka odbędzie się ku końcowi bieżącego miesiąca, koło 25. sierpnia. Do Krakowa, Wieliczki i do Wiednia można się już teraz zapisywać. Opłata kolejowa w 3ciej klasie wagonów po 6 centów za milę z dopłatą ażia na kolei Karola Ludwika, a po 9 centów w klasie 2giej wagonów, co w przecięciu mało co więcej jak trzecią część zwykłej opłaty wynosi. Bliższe szczegóły i dzień wyjazdu podamy wkrótce. Pierwej „Sokół" porozumieć się musi z zarządem w Wieliczce i poczynić wszystkie inne potrzebne przygotowania w miejscowościach, które zwidzi. Podczas gdy z Krakowa część jedna Towarzystwa zrobi wycieczkę do Wiednia, część druga, wyłącznie członków „Sokoła" uda się z dyrektorem w Tatry. Spodziewać się należy, że w tej drugiej wycieczce młodzież, należąca lub przystąpić chcąca do „Sokoła" liczny weźmie udział.

W końcu na wczorajszem posiedzeniu uchwalono podać do Rady miejskiej ofertę, aby w myśl zapadłej w Radzie uchwały, Towarzystwo „Sokoła" Rada oddała tę młodzież do nauki gimnastycznej, którą dawniej powierzała p. Leśniewiczowi, i to pod temi samemi warunkami.

— **Lwów dnia 14. sierpnia.** (*Poświęcenie ołtarza w kościele oo. dominikanów.*)

Staraniem Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego, odnowiony został ołtarz ukrzyżowanego Chrystusa Pana w kościele oo. dominikanów, który to ołtarz w roku 1832 przez wymienione Stowarzyszenie na pamiątkę szczęśliwego przeżycia panującej podówczas strasznej epidemii cholerycznej postawiony został.

Gdy ta słabość ponownie w roku 1866 w naszym kraju grasować poczęła i nasze miasto nawidziła, postanowił wydział wraz z dyrekcją na wniosek J. P. gospodarza tegoż Stowarzyszenia, dla ubłagania łaski u Najwyższego Pana zastępów dla siebie i całego miasta zrestaurować ołtarz wyżwzmiankowany ze składek dobrowolnych, i wybrał z grona swego komitet, któryby się zajął zbieraniem składek tak pomiędzy członkami, jakoteż pomiędzy mieszkańcami stolicy naszej.

Jak najświetniej wywiązał się komitet ze swego trudnego położenia, pomimo że składki szły nader uporczywie, ale dobra wola i niezmordowana gorliwość komitetowych, doprowadziła zamierzony cel do skutku.

Największe zasługi położyli J. P. gospodarz i J. M. sekretarz Stowarzyszenia, którzy niezmordowaną pracą, pomimo różnych zabiegów ze strony przeciwników czynionych, aby na ten cel fundusze nie mogły być zebrane, jednakże żelazną wolą powyższych komitetowych się rozbiło, i fundusze składkowe zebrano, nienadwerężając wcale funduszów Stowarzyszenia ołtarz został wspaniale i bogato odnowiony, jak go teraz w kościele oo. dominikanów widzieć można. Przez restaurację ołtarza zniknął z oczów kolosalny napis niemiecki, który się rozpoczynał temi słowy: „Gross war die Angst" i t. d. Cieszymy się tą błogą nadzieją, że Stowarzyszenie nie dozwoli na przyszłość umieszczać podobnych napisów w obcym języku, zwłaszcza że członkowie Stowarzyszenia z bardzo małym wyjątkiem są narodowości polskiej i powinni się trzymać swego języka rodowitego i iść za przykładem swoich praojców a nie naśladować zwyczajów Bóg raczy wiedzieć, zkąd przybyłych.

Ten ołtarz, który przez braci Karola snycerza, i pozłotnika Zacharjasza Tabaczarzów przez Tabaczkowskich wyprawowany został, dając świadectwo ich zdolności i umiejętności, poświęcony zostanie dnia 16. bm. w dzień św. Rocha, patrona Stowarzyszenia, przez przewielebnego księdza Ostrowskiego, infułata kapituły łacińskiej, przy której to sposobności podpisany zostanie akt renowacyjny, i na wieczną pamiątkę za ołtarzem umieszczony.

— (Z) **Z pod Gródka.** Każdy przyzna, że jednym z najważniejszych czynników oświaty ludu są czytelnie ludowe.

Z prawdziwą też radością dowiedziałem się, że w Czerlanach w fabryce papieru, założył p. Sc. dla robotników i rzemieślników zatrudnionych przy tej fabryce czytelnię, która na początek już kilkadziesiąt tomików zawiera. Szczęść mu Boże! Otrzymał też już nagrodę za swoją gorliwość, bo jak mi sam mówił, rzucili się z prawdziwym zapałem do czytania nietylko robotnicy i rzemieślnicy, ale i lud ze wsi Czerlan. Podając to do wiadomości publicznej, ponieważ sądzę, że przez częste poruszanie tej kwestji i ciągłe nawianie przykładów, można mieć nadzieję, że ta myśl rozszerzy, i że się znajdą ludzie chętni, którzy za tym przykładem pójdą.

— **W Tłumaczu** odbył się dnia 4. tm. na dochód mieszkańców powodzią dotkniętych wokalno-instrumentalny koncert, w którym brały udział: Pani Km. z córką panna L. K. ze Lwowa, pan dr. W. ze Stanisławowa na fortepianie; dalej ze Stanisławowa: P. Kor. na wiolonczeli, p. Sch. na skrzypcach, p. Por. i p. Fo. śpiewem.

Za łaskawy współudział paniom i panom, jako też za chętne odstąpienie kosztownie a bezpłatnie wspaniałej sali koncertowej, szanownej dyrekcji fabryki cukrowej dzięki składamy. Wybór i wykonanie numerów koncertowych wypadły bardzo dobrze.

Dochód czysty w kwocie 155 złr. w. a. doręczony został Wmu panu naczelnikowi powiatowemu celem odesłania go do Wys. Wydziału krajowego.

— **Na pogorzelców wsi Duliby** w Czortkowskiem złożyli Wny Józef Mysłowski 5 złr., Wny Kobylański 3 złr., ks. kanonik, proboszcz w Jazłowcu po raz trzeci ze składki 25 zrl., JW. Ernestyna hr. Starzeńska 1 złr, JEksc. hr. Kajetan Lewicki 50 złr. i asygnację na 10 korcy żyta, JW. Leonard br. Błażowski 10 złr., probostwo czerwonogrodzkie 1 korzec zboża, gmina Jazłowiec 2 korce zboża, p. Naftuła Merengel 50 cent., Wny Kalikst Hohendorff 2 korce zboża, Wny Bykowski z Popowiec, 3 korce zboża, na jarmarku w Ułaszkowcach zebrano 3 złr. 50 c., Dwa złote pierścionki zebrane przez ks. Kaliniewicza sprzedano za 4 złr. Po raz czwarty nadesłał ks. kanonik Kaliniewicz ze składki 30 złr. 14 c. — Za co dawcom w imieniu nieszczęśliwych pogorzelców dzięki składam.

Duliby dnia 8. sierpnia 1867.

Witold Wolański, naczelnik gminy.

— **Loterja fantowa w Łańcucie**, na korzyść dotkniętych powodzią mieszkańców powiatu tamtejszego, o której programie donosiliśmy w *Gazecie Narodowej*, odbyła się dnia 11. tm. przy sprzyjającej pogodzie. Osób miejscowych i z okolicy, między którymi znajdowali się włościanie gmin sąsiednich, było bardzo wiele, tak że losy w dwóch godzinach zupełnie rozprzedane mi zostały. Po ukończeniu losowania fantów, przeliczono kasę wobec zaproszonych do tego, Wgo naczelnika powiatowego i jednego z członków komitetu, do wsparcia poszkodowanych powodzią, i okazało się z loterji, jakoteż z biletów wstępnych, 505 złr., które zaraz na miejscu panu naczelnikowi powiatowemu do odpowiedniego rozrządzenia oddano.

Poczem jeden z zawezwanych do obliczenia kasy ogłosił publicznie tę zaiste pomyślną wynikłość z loterji i wezwał całe zgromadzenie do wzniesienia okrzyku na cześć pani Marji Głowackiej, która pierwsza podała myśl do tej loterji, i jako przezesowa komitetu dam kierowała nią do końca.

Następnie mąż prezesowej dr. Głowacki, wzniósł okrzyk powtórzony przez całe zgromadzenie na cześć pani Tarłowskiej, która swym czynnym udziałem w staraniach komitetu przyczyniła się najbardziej do urzeczywistnienia tego chwalebnego zamiaru; a nareszcie całe zgromadzenie wzniosło huczne „niech żyją!", na podziękowanie za podjęte trudy wszystkim damom komitetowym. — Zabawa trwała do późnego wieczora, przy wybornej muzyce cesarsko-król. pułku huzarów Hallera, która w uprzejmem poparciu celów zgromadzenia dobrowolnie przez pp. oficerów udzielona i bezpłatnie z Rzeszowa, za pozwoleniem dyrekcji kolei, przewiezioną była, a zakończył wieczór teatr, zaimprowizowany w ogrodzie przez bawiące tu towarzystwo dramatyczne p. Józefa Bendy.

(*S. J.*) **Z prowincji.** (*O urzędnikach telegraficznych*). Korespondencja z Tyśmienicy w *Dzienniku Lwowskim* niesłusznie wystawia na sztych wszystkich urzędników c. k. telegrafu, a to z tej przyczyny, iż wszyscy urzędnicy tego bióra mają godność i nazwę „telegrafisty" (pierwej oficjał telegrafu).

Od dwóch lat zamyśliła dyrekcja telegrafu niejakie „Ersparrnisse" na korzyść tych biednych telegrafistów zaprowadzić, i kazała woźnych („Telegraphen-Amtsboten" und „Leitungsaufseher") uczyć telegrafować, — i obsadziła nimi wszystkie małe stacje, gdzie uznali za niepotrzebne umieścić urzędnika, n. p. Tyśmienica, Tłumacz, Żurawno, Jaworów, Żółkiew, Manasterzyska, Bojan, Sadagóra, Jasło, Dynów, Sanok itp., i nazwali ich „Nebenstationsführer" lub „Nebenstations-Aufseher", a nie telegrafistami, którą to godność tylko urzędnik egzaminowany a nie kto inny piastować może.

Mówiąc już tyle, powiem i dalej.

Taki woźny, zwykle nieuk, piastuje urząd, jakiego nie jeden urzędnik by sobie życzył, — bo ma oprócz pensji mundur (którego wszakże nie nosi i tytułuje się „Herr Amtsleiter"), pomieszkanie wolne, drzewo, tantiemy i „Bestellungsgebühr" od każdej depeszy po 5 centów, a zatem wynosi to wszystko wraz z pensją 700—800 guldenów, — urzędnik zaś, który dzień i noc ciężko przy głównej stacji pracuje, ma 420 złr., i jest za wszystkie błędy, jakie popełni taki „Nebenstationsaufseher", lub inny jaki urzędnik, któremu taka „Nebenstation" jest przydzieloną, odpowiedzialnym.

Taki urzędnik prowadzi wszystkie rachunki tej „Nebenstation", ponosi za nią wszelką odpowiedzialność, jaka tylko ze strony p. „Nebenstationsführera" wyjść może, i tamten niema także kaucji.

I tak musi każdy telegrafista lub nadzorca głównej stacji, za niego pracować, choć nierównie materjalnie gorzej stoi od tegoż.

Upraszam zatem szanowną redakcję w tej sprawie publiczności i *Dziennikowi Lwowskiemu* oznajmić, iż jeżli jaki błąd w podobnym razie kiedykolwiek się stanie — to dziwić się nie można, bo tacy ludzie żadnej nauki nie posiadają, chociaż w nich tak wielkie zaufanie dyrekcja pokłada, tak sowicie ich wynagradza a pracę na urzędników dzieli. Jest to zatem błąd wielki dyrekcji telegrafu.

Błąd, który taki „Nebenstationsaufseher" w Tyśmienicy popełnił, jest podług umieszczenia *Dziennika Lwowskiego* urazą wszystkich urzędników telegrafu czyli telegrafistów, bo on takowego nazywa telegrafistą, która to godność nie należy mu się.

Ostatnie wiadomości.

Poczty wiedeńskiej i krakowskiej nie otrzymaliśmy dziś; pociąg bowiem, który ją miał przywieźć o zwykłej godzinie z rana, musiał się wstrzymać pod Medyką, gdzie przed jego nadejściem na jednem świeżo naprawionem miejscu jadący ze Lwowa pociąg towarowy wyskoczył z szyn i 11 wozów napełnionych zbożem miało się rozbić. Linja na kilka godzin zatarasowana. Bliższe szczegóły jeszcze nie wiadome. Niewiadomo także, czy, i jaka jest strata w ludziach. Pociąg krakowski ma nadejść około godziny 2. z południa.

Z Petersburga telegrafują d. 11. sierpnia: Bank państwa przyjmuje płatne w monecie moskiewskiej lub obcej podług ustanowionego kursu. Na dzień 1. sierpnia (13) ustanawia się kurs: souvereign'dora na 7 rubli 32 kopiejek: napoleondora 5 rubli 84 kopijek; półimperjała 5 rubli 98 kopiejek; korony złotej 9 rubli 98 kop., talara 1 rubel 7 kop., 5 frankówki 1 rubel 46 kop., rubla srebrnego 1 rubel 17½ kop.

Medjolański dziennik *Perseveranza* ogłasza list otwarty p. Jana Prato, patrjoty włoskiego z Tyrolu południowego, wystosowany do p. Ziemiałkowskiego. Dowodzi w nim, że Tyrol południowy, takzwane Trentino będzie przywiedzione do nieochybnej zguby, jeżeli rząd austrjacki nie urządzi tam rządu na podstawach narodowych, do czego mieszkańcy mają prawo nawet z mocy konstytucji austrjackiej.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Berlin d. 14. sierpnia. *Kreuz Ztg.* dla odwrócenia nieporozumień z powodu, iż Napoleon III. w Koblencji nie zjedzie się z królem pruskim, oświadcza teraz: »Nie traktowano, nie rokowano, ani nie poruszano wcale kwestji zjazdu monarchów Francji i Prus.«

Nowy York d. 13. sierpnia. Rząd meksykański wydał ciało cesarza Maksymiljana Magnusowi, posłowi pruskiemu w Meksyku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kilka uwag dotyczących zarazy na bydło. Krakowska *Gazeta Przemysłowa* podaje następujący artykuł w tym przedmiocie: Podczas gdy jak się zdaje w Anglii zaraza na bydło ustała; bo wyjąwszy kilka pojedynczych wypadków nic więcej o niej słychać, rozszerza się ona coraz bardziej w Niemczech. Gdy zaś u nas w niektórych obwodach jeszcze ciągle zaraza się sroży, czyniąc dotkliwe spustoszenia po oborach, podajemy niektóre symptoma; po których tę chorobę poznać można, jako też i środki zaradcze, które każden gospodarz użyć może w celu zapobieżenia zarazie; wyznać jednak musimy, że gdzie już zaraza wybuchła, tam prawie bez wyjątku bydło wybite być powinno.

Weterynarz Neuman z Królewca podaje w rocznikach gospodarczych sprawozdanie ze swojej podróży do Rosji odbytej w roku 1866 w celu studjowania zarazy bydlęcej, i jako pierwsze symptomata tejże podaje następujące:

Najpierwszą oznaką choroby jest właściwy całkiem wyraz w pysku, objawiający się smutkiem i właściwem tej chorobie naprężeniem muszkułów pyskowych. Górna powieka jest więcej zesunięta na oko przez co zmarszczki pod powieką występują w górę i stają się wyrazistsze jak zwyczajnie; w każdem zarazą dotkniętem bydlęciu daje się spostrzegać osłabienie objawiające się niepewnością w ruchach tylnej części ciała. Rozdrażnienia u bydląt dotkniętych zarazą nie zauważałem choć nie chcę przeczyć, aby się nie mogło zdarzać. Z początku choroby chęć do jadła pozostaje, chociaż niektóre bydlęta jedzą wolniej niż zwykle, odżuwanie ma również miejsce, chociaż wolniejsze; większego pragnienia w początku choroby nie zauważałem. Brzuch twardy, chociaż żołądek jeszcze czynny, odchody koloru ciemnego i trochę twardsze jak zwykle, od czasu do czasu bydle kaszle głucho a kaszel ten zdaje się sprawiać mu boleść. U największej części chorych bydląt spostrzegać się daje od czasu do czasu wstrząsanie głową, jako też kurczowe drgania muszkułów w nozdrzach i w wargach.

Podczas tego pierwszego stadium choroby nie miały bydlęta febry, która dopiero zwykle w dalszych 24 godzinach się objawia. Następnie chęć do jedzenia i odżuwanie słabnie lub całkiem ustaje, a pragnienie się wzmaga, chód staje się niepewny, chwiejący, bydle wygląda mdłe i znużone, zgrzyta zębami, a skóra, nogi, uszy i pysk stają się zimnemi, szerść się jeży, co osobliwie na krzyżach jest widocznem. Chore bydlęta stały przytem z krzyżem węgiętym do góry i wszystkie bez wyjątku okazywały wielką drażliwość przy naciskaniu w lędźwi, puls uderzał do 80 razy a u niektórych i więcej na minutę, przytem był mały, słaby, a częstokroć było go nawet trudno znaleść. Uderzenie serca daje się jeszcze zawsze słabiej lub mocniej uczuwać, oddech staje się prędszym, kaszel częstszym ale słabszym i krótszym, głowa i szyja wypręż na naprzód, trzęsienie głowy wyraźniejsze a u największej części słabych bydląt pojawia się drganie muszkułów w udach tylnych nóg.

Na błonie ocznej okazuje się nabrzmienie, a naczynia w niej napełnione krwią koloru ceglastego, trzecia powieka nabrzmiała płynem wodnistym. Nozdrza po większej części wilgotne i zimne, rzadko kiedy suche i gorące. Wydzielanie szluzu obfite, z kąta ócz ciecze przez policzki naprzód wodnisty, potem szluzowaty ropiasty płyn. Z pyska cieknie często nawet bardzo obficie z początku wodnisto-śluzowata otoka, później z krwią pomieszana, wydzielanie śluzu z błony śluzowej w pysku obfite, a sluz cieknie z pyska ciągnąc się w nitki. Wydzielanie mleka, zmniejszone u niektórych krów, całkiem ustaje, wymie więdnie, obwisłe i znacznie zmalałe, wydzielone mleko rzadkie, serwatkowate, a w niektórych razach flegmiste. Odchody bywają miększe niż w pierwszem stadium, koloru jasnego, a w żołądku daje się słyszeć hurkotanie, brzuch przytem twardy i odęty, mocz odchod i obficie i prawie we wszystkich razach koloru jasno-zielonego. Gdy puszczono na próbę krew z żyły u kitani, krew wypływała gęsta, i zsiadała się trudniej niż zdrowa, prawdopodobnie dla mniejszej ilości serwatki (*serum*) zawartej w niej. Po upływie 36—48 godzin (czasem po 24 godzinach) od widocznego zachorowania bydlęcia, wzmagała się choroba szybko, bydlę słabnie, pokłada się wiele, wyciągając przytem głowę i opierając ją na ziemi, albo kładąc ją na bok. Puls uderza 100 razy na minutę (w jednym przypadku 135 razy), tak słaby, że go ledwie można namacać, uderzenie serca staje się silniejsze, oddech częstszy, przyczem bydlę stęka.

Profesor Ruef w Hohenheim podaje w swojej rozprawie następujące wskazówki posiadaczom bydła, sprawdziwszy przedtem, że materja zaraźliwa jest bardzo łatwo przenośna i dla tego nader niebezpieczną. Choroba ta jest tak zaraźliwą, że pędząc chore bydlęta niedaleko od zdrowych, te zarażone być mogą; ale i zdrowe zwierzęta mogą mieć w sobie zarodek zarazy, same nie chorując. Podobnież pierwiastek zaraźliwy czepia się różnych ciał, szczególnie pulchnych, przez to też dana jest wszelka sposobność do rozszerzenia się choroby. Nietylko skóra, łój, mięso, rogi i t. d., pochodzące od chorych bydląt, mogą dalej zarazę udzielić, ale wszystko, co było w styczności z choremi bydlętami, trzeba za niebezpieczne uważać; szczególnie trzeba zwracać uwagę na owce, które nietylko że w wełnie mogą przenieść pierwiastek choroby, ale także i same mogą w nią popaść, i tym sposobem świeży wytwarzać pierwiastek. Także kozy, konie, psy i ludzie, którzy znajdowali się w stajni, gdy było zarażone bydło, mogą się stać przyczyną dalszego rozszerzenia się choroby. (D. n.)

Lwów, 13. sierpnia. (Z giełdy). Notowania dzisiejsze następujące: Akcje kolei galic. Karola Ludwika 223.75 żąd.; akcje banku hipotecznego galic. z 40%wą wpłatą 79½ pł., 80 żąd.; listy zastawne galic. Towarzystwa kredytowego 79 pł., 79 żąd.; rubel moskiewski papier. 1.73½ do 1.73¾; pruskie bilety kasowe 1.85¾ do 1.87. — Pszenica za korzec 158ftw. effekt. z dosypką do 170ftw. na grudzień 8 złr. 75 c.

Gdańsk dnia 10. sierpnia. W tym tygodniu mieliśmy kilka dni pogodnych i ciepłych. Wiatr południowo-wschodni.

W Anglii południowej zaczęto żniwa, przy dość pomyślnej pogodzie, a lubo dotąd o rezultacie tegorocznych sprzętów nic stanowczego wiedzieć nie można, to jednakże na wszystkich targach panowała wielka spokojność w tranzakcjach zbożowych i pokup pszenicy ograniczał się jedynie na zaspokojeniu najbliższych potrzeb konsumcji. Ponieważ dowóz pszenicy krajowej zupełnie prawie ustał, więc towar zagraniczny nie lepszy miał odbyt, jednakże zaraz w początku tygodnia o 1 szyl. na kwart. w cenie się cofnął. W następnych dniach żądano nowego zniżenia, a gdy właściciele zboża na takowe przystać nie chcieli, to pokup tak się zmniejszył, że ceny poniedziałkowe tylko nominalnie się utrzymały. Jęczmień o ½ szyl. droższy. Owies dobry ma odbyt i pomimo bardzo wielkiego dowozu tylko o pół szyl. tańszy.

We Francji południowej urodzaj mniejszy: w środkowej Francji zaś przecięciowo lepszy jak w roku zwyczajnym. Ziarno wszędzie pięknego koloru, pełne i ciężkie. Chęć do robienia zakupu zatem codziennie słabnie, a na wielu placach pomimo nader małych dowozów ceny pszenicy cofnęły się o 50 cent. na 121 kilogr. Żyto mało żądane a na odstawę jesienną o 20 cent. na 115 kilogr. tańsze jak w zeszłym tygodniu. Owies bez zmiany.

Na naszym placu pokup w tym tygodniu był tak mały, że w niektórych dniach tylko po kilka łasztów pszenicy z rąk do rąk przechodziło. Ceny zaraz w pierwszych dniach się zachwiały i lepsze gatunki stopniowo o 10, podrzędne o 15 guld. na łaszcie w przeciągu tygodnia się cofnęły. Żyto ma odbyt słaby; dla potrzeb konsumcji płacono wprawdzie ceny zeszłego tygodnia, większe partje nawet przy ustępstwie nie znajdowały kupców. Ceny zupełnie suchego rzepaku w pierwszych dniach o 1—1½ sgr. na 72 funt. podniosły się, w następstwie zaś ceny znów osłabły, towar wilgotny zupełnie zaniedbany a nawet po niskich cenach nie znajduje odbiorców. W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 630, żyta 130, jęczmienia 70, grochu 5, rzepaku 400.

Pszenicy białej płacono za łaszt wagi hol. 125—127. 640—66 guld. prus. pszenicy szklistej 128—130, 680—740. pszenicy pstrej 124—126. 600—630, pszenicy ordynarnej 117 do 124 52 —6 0. żyta 490—520, jęczmienia 330—360. grochu 390—430, rzepaku 450 do 580 guld. prus. Pszenicy wagi korzec polski 235—239, 56 złp. 26 gr. do 58 złp. 0 gr., pszenicy 241—245. 60.13—65.23. pszenicy 233—237, 53.10—56 złp., pszenicy 220—233. 46 6—53.10. żyta 43 16—46 złp., jęczmienia 29.10—32.6, grochu 34.20—38.6, rzepaku 40—51.16.

Kursa zamian. Londyn 6.23⅛. Hamburg 151⅛. Amsterdam 143. Warszawa 83.

Aleks. Makowski i Sp.

Część urzędowa.

Edykta. Sąd obwodowy tarnopolski zawiadamia Mikołaja Makowieckiego i współpozwanych o skardze Wiktoryna Bocheńskiego względem wykreślenia sumy 900 dukatów z części dóbr Pilatkowce. — Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia spadkobierców Krystyny Müller o pozwie Michała Tarczaniego względem wyekstabulowania obowiązków Grzegorza Kozaczewskiego do złożenia rachunków z administracji domu pod l. 175¼.

Licytacje. W kancelarji notarjusza Józefa Strzelbickiego we Lwowie dnia 14. września sprzedaż realności pod l. 310 i 342 m. niżej ceny szacunkowej jednakże nie niżej sumy 96 739 złr. — Sąd powiatowy w Gorlicach sprzedaje dnia 29. sierpnia b. r., a ewentualnie dnia 30. września b. r. niżej ceny szacunkowej realność pod l. 56 do 21 w Kobylance.

W Radowcach, na Bukowinie, urządzono stację telegraficzną ze służbą dzienną.

Kurs lwowski, z dnia 13. sierpnia.

		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	żądają w. a. zł.	żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	9[illegible]	5	99
Dukat cesarski		5	93	6	02
Moskiewski półimperiał		[illegible]	20	6	35
Moskiewski rubel srebrny		1	91	1	95
Moskiewski rubel papierowy		1	73	1	73
Pruski talar kur.		1	85	1	87
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	78	75	79	50
Galic. listy zast. m. k.		82	64	83	44
Galicyj. oblig. indem.		66	58	67	33
Pożyczka narodowa		67	33	68	08
Akcje kolei żel. gal.		222	67	225	50
Akcje kolei lw. czern.		172	83	175	33

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 13. sierpnia.

	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	57	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	67	60
Losy z r. 1860	86	25
Akcje banku nar.	696	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	184	80
Londyn 10 fnt. szterlingów	125	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	96
Srebro za 100 gl. w. a.	122	75

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. ran.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45.
„ „ w g. 8. 1.

Przyjechali do Lwowa dnia 12. sierpnia. Pp. hr. Michałowski Wład. z Przemyśla, hr. Potocki Szcz. i Brzozowski Zenon z Polski, Raciborski Wład. z Podola, br. Błażowski Miecz. z Nowosiółki, Karwicki Winc. z Krakowa, Rudnicki T. ze Strzałek, Nowakowski Henr. z Przemyśla, Stanek Wac. z Żędowic.

L. 822.
Obwieszczenie.
W urzędzie gminy miasta Starejsoli będzie dnia 21, 22 i 23 sierpnia 1867, przedsięwzięta licytacja w celu sprzedania 41 realności i placów pod budynki, tudzież różnych pozostałości od budynków.

Cena ogólna 5915 złr. pojedynczo od 100 do 800 złr; warunkowo spłacalna w 9 rocznych ratach. Wadjum 10 do 80 złr. Bliższe warunki w powyższym urzędzie.

Naczelnik gminy
2275 2—3 **Piotr Skulicz.**

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.